

ZDANIE

„Trzech na jednego”
z JERZYM HAUSNEREM

W numerze m.in.: Stanisław GĘBALA, Edward KAROLCZUK, Adam KOMOROWSKI, Hieronim KUBIAK,
Marcin KULA, Józef LIPIEC, Włodzimierz LUTY, Krzysztof MROZIEWICZ, Jan POLEWKA, Filip RATKOWSKI,
Marian STĘPIEŃ, Andrzej WALICKI, Jacek WOJCIECHOWSKI, Marek ZAGAJEWSKI

Marian PILOT - Gody (II)
Józef SĘKOWSKI - rzeźby

3-4 (166-167) 2015



FILIP RATKOWSKI

„NASZ WYRAZ” – PISMO LEWICY ARTYSTYCZNEJ*

»Sąd Okręgowy w Krakowie na posiedzeniu niejawnym zatwierdza (...) zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29/X 1936 konfiskatę czasopisma „Nasz Wyraz” (...) z powodu artykułu zamieszczonego na str. 6 pt. *Epos głodu i ziemi* w ustępie od słów „podobne jest” do słów „i w Polsce” albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występkę z art. 170 k.k«. Druga wiadomość dotyczy konfiskaty innego artykułu zatytułowanego *Nihil Novi* tym razem z powodu art. 125 par.2 k.k. – donosi pierwszy numer roku IV miesięcznika z kwietnia 1937 r.

Notka, która ukazała się na drugiej stronie pisma przejętego już przez nowy skład redakcji, dowodzi ciągłości ideowej „Naszego Wyrazu”, który już zdołał sobie wyrobić pewną pozycję w Krakowie i na forum ogólnopolskim.

Prapoczątki pisma to wydawana przez samorząd III Gimnazjum w Krakowie „Gazetka”, na której czele stanął zapamiętany przez kolegów jako „światny organizator” Jerzy Jurkiewicz. Wkrótce w składzie redakcji pojawiają się uczniowie innych gimnazjów, a jako opiekun występuje prof. Tadeusz Szantroch, poeta z beskidzkiej grupy Czartak, uczący w II Gimnazjum im. św. Jacka, a „Gazetka” zaczęła się określać jako „Miesięcznik samorządu uczniów gimnazjów”.

Na liście członków redakcji znajdujemy różne nazwiska, m.in. Leona i Zygmunta Estreicherów (pierwszy z nich był po wojnie znanym lekarzem-społecznikiem na Ziemiach Odzyskanych, a drugi osiadł w Szwajcarii i stał się wybitnym badaczem muzyki Eskimosów), ale też autentycznych ludzi pióra – dziennikarza Bolesława Kruczkowskiego czy Tadeusza Hołuję. To zresztą z powodu opowiadania Hołuj, osnutego na tle sanacyjnych represji wobec ukraińskich chłopów oraz z przyczyny nie skrywanych sympatii Jurkiewicza dla anarchosyndykalizmu pismo zostało zawieszone.

Doświadczenia „Gazetki” przydały się jednak wkrótce grupie studentów UJ skrzykniętej przez Jurkiewicza. W Starostwie Grodzkim udało się uzyskać zezwolenie na druk pisma „Nasz Wyraz – miesięcznik literacki młodych”. Pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1935 r. i zbiegł się z upadkiem wydawanej przez kilka lat (jako organ krakowskiego Związku Literatów) „Gazety Literackiej”. Profil nowego wydawnictwa – zdecydowanie socjalliberalny zapewnił współpracę, środowiska związanego z uniwersytecką grupą literacką Volty (która zastąpiła rozwiązany przez władze uczelni lewicujący Litart), a także warszawsko-lwowskich Wektorów. Z tego drugiego środowiska na łamach „Naszego Wyrazu” pojawiali się m.in. Erwin Axer, Jan Twardowski (sic!), Jerzy Kamil Weintraub.

I oto już w pierwszym numerze nowego pisma, ukazuje się wywiad Bolesława Kruczkowskiego z Leonem Kruczkowskim zatytułowany *Jedynym wyjściem – socjalizm* i dalej, kontynuując cykl wywiadów, w numerze 3 jest rozmowa Tadeusza Zelenaya ze Światopełkiem Karpińskim dotykająca m.in. kwestii poezji społecznej – proletariackiej. W numerze kolejnym, kwietniowym, wywiad z Emilem Zegadłowiczem nagle zbacza na polityczne tory. Warto przytoczyć fragment, w którym mowa m.in. o rozstrzelaniu robotniczej demonstracji pod krakowskim Urzędem Wojewódzkim:

– Jak się zapatruje Mistrz na zajścia w Krakowie?
– Zapatrywania moje są niecenzuralne, więc ich nie wypowiem!

– Jak sobie Mistrz wyobraża przyszły ustrój?

– (...) Uparł się pan aby „Nasz Wyraz” został skonfiskowany (...) Europa podzielona jest na dwa wielkie obozy: obóz faszystowski (militarystyczno-policyjno-kapitalistyczny) i front ludowy; faszyzmu jako człowiek miłujący wolność i sprawiedliwość nienawidzę; wszelką współpracę z nim uważam za poniżającą i hańbiącą”.

Inną ważną notką charakteryzującą ton pisma jest zdecydowanie krytyczna informacja o zablokowaniu przez korporantów (pod hasłem „przecz z Żydami i masonami!”) sali im. Kopernika na UJ, gdzie miał się

* Skrócona wersja referatu wygłoszonego na konferencji *Lewicowy Kraków w okresie międzywojennym*, zorganizowanej przez „Kuźnicę” i Krakowską Akademię im. A.F. Modrzewskiego (26-27 września 2015 r.).

odbyć z inicjatywy Akademickiego Związku Pacyfistów odczyt prof. Zygmunta Szymanowskiego *O pokój wewnętrzny*. Szymanowski, członek PPS od 1900 r. wybitny bakteriolog, znany był ze swych aż nazbyt lewicowych poglądów.

Konfiskata numeru, którego wydrukowanie kosztowało ok. 150 zł spowodowała, że pismo zostało zawieszane na kilka miesięcy i ostatecznie miało zostać reaktywowane już pod innym kierownictwem.

*

I tak oto 19 marca 1937 r. spisana została umowa, która przekazywała uprawnienia wydawcy Władysławowi Bodnickiemu, znanemu już na gruncie krakowskim i uniwersyteckim inicjatorowi przedsięwzięcia parateatralnych, przewodniczącemu grupy Volty.

Numer pierwszy nowej edycji zbudowany jest dość ostrożnie. Na stronie pierwszej mamy reprodukcję martwej natury Cézanne'a i cytaty z Wellsa: „W najbardziej żywotnych ludzkich sprawach nic nie jest lewe ani prawe”, a w artykule otwierającym, poświęconym „obecności literatury w pismach literackich” autor (nieidentyfikowalny dla mnie J. Malinowski) krytycznie wypowiada się o liberalnych „Wiadomościach Literackich” i na tym samym oddechu o nacjonalistycznym „Prosto z mostu”. Ciepło natomiast pisze o redagowanych przez Karola Kuryluka lewicowych, wielokrotnie zamykanych przez władzę, lwowskich „Sygnałach”.

Ta sympatia „Sygnałów” i „Naszego Wyrazu” przetrwała do końca wydawania obu pism, choć nie było to uczucie bezkolizyjne. Krytykował np. autor krakowskiego miesięcznika artykuł Jerzego Boreiszy (tak w tekście) atakujący ostro Zegadłowicza za jego, „w istocie drobnomieszczański panseksualizm”.

*

Już w pierwszym numerze nowej serii miesięcznika widoczna jest orientacja na kwestie formalno-literackie i „nowoczesność” w kulturze. Naczelny pisma Władysław Bodnicki publikuje tu obszerny szkic o bohaterach literackich Jarosława Iwaszkiewicza, jest też ciekawy fragment prozy Kornela Filipowicza, który będzie ze swymi wierszami, opowiadaniem czy fragmentami prozy obecny w każdym numerze. Znajdzie się miejsce na teatr – Helena Wielowieyska dołącza do zainicjowanej na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” dyskusji o sytuacji teatrów: „Z artykułu p. K. Leszczyckiego dowiadujemy się z przerażeniem, o czym nie wolno pisać autorowi, który chce widzieć swoją sztukę na scenie. A więc nie wolno poruszać żadnych problemów społecznych, nie wolno narażać się żadnym ugrupowaniom, nie wolno ośmieszać nauczycielstwa, kleru, niższej administracji itp. Oczywiście nie można narażać się możliwym tego świata – to się rozumie...”

Należałoby wstrzymać trochę odwagi dyrektorom teatrów. Niech nie będą surowi od cenzury urzędowej, a może dobrze na tym wyjdą. Na premierze »Wesela Figara« opóźnionej o kilka lat dzięki zakazom Ludwika XVI i zabiegom cenzury, przy wejściu, w ścisiku uduśły się trzy sposoby – cóż za miły widok dla dyrekcji teatru” – pisze autorka.

Od początku w miesięczniku specjalne miejsce zajmuje *Kronika*, dająca pole do polemik i deklaracji ideowo-artystycznych. Jest więc coś o nagrodzie Prix

Renaudot dla „marksisty” Aragona, jest o rozważaniach Andre Maurois w „Nouvelles Litteraires”, ale też trafia na łamy notka z dyskusji, jakie toczyły się wówczas w sali Kopernika Collegium Novum. Serię spotkań pod hasłem *Ocalmy młodzież* zainicjował jakiś pan Kalinowski z Ministerstwa Opieki Społecznej. „W ogóle mamy wrażenie, że p. Kalinowski zbyt młodzieży nie lubi. Chce ją ocalać, zapominając, że trzeba jej przede wszystkim pomóc. A na pewno nie pomogą okólniki i akcja policyjna, jak się to p. Kalinowskiemu wydaje...” – pisze autor notatki.

Ważną, bo polemiczną rolę spełnia też *Przegląd prasy*. Tu zauważony został np. wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego z pierwszej strony „Prosto z mostu”, w którym autor stwierdza wręcz, że myślenie jest „przestępstwem przeciw Polsce”, a do Matki Boskiej i Anioła Bożego apeluje o zesłanie „Nocy Długich Noży”. To właśnie z powodu tego tekstu liryk Gałczyński w środowiskach przedwojennej lewicy długo traktowany był jako apologeta faszyzmu.

*

I tak oto od pierwszego numeru zarysowuje się mapa przyjaźni i nieprzyjaźni nowej redakcji „Naszego Wyrazu”.

Pewien przegląd opinii zewnętrznych dał Tadeusz Jęczalik w swej pracy magisterskiej pisanej na UW w 1963 r. Krakowski, chadecki „Głos Narodu” potraktował wracające pismo jako „periodyk skrajnie lewicowej młodzieży akademickiej” i potem będzie trzymał się tej linii, życzliwie traktując „Nasz Wyraz” także „Sygnały”, czy wychodząca w Naprawie pod redakcją Mariana Czuchnowskiego komunizująca „Nowa Wieś”. Dobrze pisze o „NW” „Ilustrowany Kurier Codzienny” (dzięki redagującemu dział kulturalny Witoldowi Zechenterowi), wileńskie „Słowo”, poznańska „Kultura”, a nawet wychodzący już wówczas w Warszawie „Czas”, w którym dział literacki redagował Wojciech Natanson.

*

„Nasz Wyraz” był pismem środowiska nieobojętnego politycznie, ale głównym polem jego zainteresowań była kultura. Mamy tu więc niemal w każdym numerze obowiązkowe uwagi o plastyce, teatrze, drobne utwory literackie, przekłady wierszy poetów niemieckich, francuskich, a nawet japońskich.

Zespół „Naszego Wyrazu” był nieodłączną częścią krakowskiej bohemy artystycznej schyłku XX-lecia, redakcja zaprzyjaźniona była ze środowiskiem malarzy zrzeszonych w Związku Plastyków i z prezentującym się w salach Związku najpierw przy placu Ducha, a potem w domu ZZPAP przy ul. Łobzowskiej eksperymentalnym teatrem Cricot podejmującym trudne wyzwania – od *Wyzwolenia* (tu wielka rola Władysława Woźnika), przez Witkacego – po średniowieczne burleski (*Mistrz Pathelin* w spolszczeniu Adama Polewki) czy nawet miniopery (*La serva padrona* wedle Pergolesiego).

Środowisko Cricotu było zintegrowane z Grupą Krakowską – kilkunastoma studentami krakowskiej ASP (m.in. Leopold Lewicki, Henryk Wiciński, Maria Jarema, Jonasz Stern, Aleksander Blonder, Berta Grunberg), których łączył polityczny radykalizm (KPP i KZMP) i sprzeciw wobec tradycjonalizmu Akademii.

Ten nurt myślenia o nowoczesnej sztuce przenika wszystkie kolejne numery „Naszego Wyrazu”. Dość spojrzeć na reprodukowane w miesięczniku obrazy – jest np. w jednym z numerów cała seria prac Zygmunta Waliszewskiego, pojawiają się inni „nowocześni” – Picasso, Braque, Klee, Ozenfant, z polskich – Makowski, Eugeniusz Geppert, Katarzyna Kobro, Jonasz Stern... O malarstwie piszą Hanna Krzetuska, która bezlitośnie potraktowała fatalnie przygotowaną pośmiertną wystawę Leona Wyczółkowskiego w Pałacu Sztuki, Zofia Wielowieyska (opiekująca się działem plastyki, sięgająca czasami w stronę teorii sztuki) i Henryk Weber.

Autorzy „Naszego Wyrazu” bardzo poważnie traktowali swe obowiązki wobec czytelnika. Na przykład w kolejnym, czerwcowo-lipcowym numerze z 1937 r. Helena Wielowieyska pisze, narażając się śmiertelnie dyrekcji teatru im. Słowackiego: „Nie mająca nic wspólnego ze sztuką, przykra bujda nazwana wdzięcznie »wesółym wodewilem« nasuwa wcale niewesołe refleksje na temat wyobrażeń »wielkiej sceny« o wesołości i wodewilu w teatrze (...), a reżyseria p. Radulskiego podkreśliła wszystkie dwuznaczne, a raczej zupełnie jednoznaczne dowcipy”. Rzecz dotyczyła *Jaskółki z wieży Mariackiej* Krumłowskiego (skądinąd autora udatnej *Królowej Przedmieścia*), sztuczki o zacięciu dydaktyczno-patriotycznym.

Nie szło o walkę z zasłużoną sceną, bo w tym samym numerze jest bardzo życzliwa recenzja z *Lata w Nohant* Iwaszkiewicza pokazywanego na tych samych deskach, a mimo to dyrekcja pozabawiła autorkę recenzenckiej wejściówki.

*

Jednak najważniejszym dokonaniem czasopisma są liczne rozprawy i eseje, a także artykuły poświęcone teorii literatury i krytyce polskiej literatury XX-lecia międzywojennego. Tu pojawia się rozprawka Ignacego Fika *Funkcje społeczne literatury* – szkic ważny, bo podejmujący kilka problemów i wątpliwości, jakie już wówczas dawały o sobie znać szczególnie wyraźnie w ZSRR i w krajach, które równie bezwzględnie próbowały objąć kontrolą państwa czy monopartii życie intelektualne społeczeństwa...

Fik pisał: „Tezy, że literatura jest ściśle powiązana z ewolucją klasy społecznej i z wszystkimi jej wytworami nie należy brać zbyt mechanistycznie. Nie jest więc ona równoznaczna z wnioskiem, że literatura: a) jest wyczerpującym i dokładnym odbiciem życia klasy, b) że jej rozwój idzie dokładnie i równoległe z rozwojem stosunków społecznych, c) że literatura jest zawsze w ścisłym przymierzu, porozumieniu z klasą. Z wielu powodów jest to nawet niemożliwe”.

Widać więc wyraźnie, że rozważania tego poety i teoretyka literatury zmierzają w zgoła odmiennym kierunku niż tezy Sokorskiego z jego nieśmiertelnego tomu

Sztuka w walce o socjalizm, nieprzypadkowo też brak tego tekstu w *Wyborze pism krytycznych* Fika wydanym w 1961 r., wiele lat po śmierci tego wybitnego krytyka i poety, zamordowanego przez hitlerowców w 1943 r. W *Wyborze* zabrakło i innej, drukowanej w „Naszym Wyrazie” pozycji Fika, zatytułowanej *Fantastyka we współczesnej literaturze polskiej*, autor bowiem pisze: „Do dziś dnia jeszcze panuje wśród niektórych marksistów przekonanie, że przyszła literatura tworzona w ustroju socjalistycznym w odróżnieniu od literatury burżuazyjnej oprze się na ścisłym realizmie i wyruguje ze sztuki element wyobraźniowy. Jest to niezmiernie szkodliwe uprzedzenie, które w skutkach doprowadzić może do zniszczenia nowej sztuki w samych zarodkach”.

Zauważa też Fik z sympatią, „fantastykę intelektualną” – zbiór nowel Aleksandra Wata *Bezrobotny Lucyfer*, prozę Brunona Schulza i Uniłowskiego, a także sztuki Jerzego Szaniawskiego. Dzielnie wspiera go



Adam Polewka tekstem *Społeczne znaczenie wychowania wyobraźni*.

Tu warto przypomnieć jeszcze jeden tekst pominięty w wyborze pism Fika. Oto co pisze w szkicu pt. *Rzeczywistość Leśmiana*: „Z Leśmianem na terenie literatury polskiej wiążą się genetycznie perwersje słownikowe Tuwima, zmysłowe mistycyzmy Zegadłowicza, ekshibicjonizm Witkiewicza, makabryczna snowość Schulza, magizm Zarebiny, astrologia Pawlikowskiej czy kliniczność Choromańskiego. W niesamowitej aurze Leśmianowej dobrze się czują wszelkie szaleństwa słowne i wszelkie gatunki irracjonalizmów. Leśmian jest wodzem wszystkich, którzy walczą o prawo do życia dla snu, cudaczności, demonów i majaków wybujałej wyobraźni”. Jakże to dalekie od wszelkiej ortodoksji!

*

Już w 1937 roku nader wyraźnie rysowała się dychotomia systemów politycznych w Europie. Z jednej

strony mieliśmy ZSRR z jego dyskretnie zacienianą (choć w istocie brutalną) polityką kulturalną i ukłonami w stronę artystów europejskich wielu nurtów, a z drugiej, bezczelną tromtadrację III Rzeszy.

I oto w kolejnym numerze miesięcznika, mamy tekst wybitnego malarza Eugeniusza Gepperta, wówczas członka władz Confederation Internationale des Associations d'Artistes. Zaproszony na *Dni sztuki niemieckiej* w Monachium oglądał ze zdumieniem i zazdrością „triumfalne orły” i „naród który święci swoją sztukę”... Jest więc miasto ze swoją pinakoteką, z Tycjanem i Tintorettem, i miasto pochodów, orkiestr, sztandarów i defilad – oraz, jak zauważa Geppert, „karnych batalionów parteigenossen”! Pojawił się na obradach artystów sam „Führer”, był „dr. Goebbels”, padają zdania „Chcemy sztuki narodowej, bez naleciałości obcej, tobie wodzu za to dziękujemy. Tyś nam to wskazał i nas nauczył, bo tak jak budujesz Państwo budujesz i ducha”... A radio przekazuje całemu światu artystyczne credo Niemiec. Wyzwolenie od zgnilizny eksperymentów i „handelków” sztuką!

Ogląda więc polski artysta efekty działania tego credo, wspaniałe sale muzeów, a „*pustka. nuda i banalność bije z tych wspaniałych ścian*”. Wystawie propagandowego chlamu towarzyszy i inna wystawa „*der Entarteten Kunst*”, na której znajdowały się dzieła „wyklętych”: Kokoschki, Groscha, Kleego, Braque’a, Matisse’a i Picassa. „Zresztą bolszewizm także odrzeka się od tej sztuki i również żąda sztuki dla mas, więc tym bardziej nie rozumiem, kiedy na liście z propagandowymi wynurzeniami, czytałem słowo »bolszewik« przy nazwisku malarza... W zestawieniu więc program skrajnie przeciwnych organizacji państwowych styka się, by potwierdzić przysłowie »les extremes ce touchent«”!

Niebezpieczeństwo wisiało już wówczas w powietrzu, skoro, jak zauważa „Nasz Wyraz”, na kongresie Pen Clubu jego członkowie podpisali zbiorowy protest przeciw stłamszeniu wolności słowa i druku w państwach totalistycznych.

I, choć to dziwne, „rządzące koła” II Rzeczypospolitej potraktowały ten apel z dystansem, a „Prosto z mostu” wręcz stwierdziło, że totalizm sprzyja rozwojowi literatury! I tu, jak zauważają redaktorzy krakowskiego miesięcznika, w samą porę ukazał się artykuł Jana Kotta w „Sygnałach” o powinnościach moralnych pisarza: „Pisarz jako pisarz obowiązany jest bronić literatury, wolności słowa i druku. Pisarz jako pisarz obowiązany jest walczyć z takim ustrojem, w którym literatura i nauka muszą dopiero usprawiedliwiać swoje istnienie, w którym pisarze i uczeni muszą legitymować się zasługami społecznymi”.

Czy można się więc dziwić, że wspierane przez Komunistyczną Partię Polski „Sygnały” mogły się stać gwoździem do trumny KPP i posłużyć jako dowód wrogości jej działaczy wobec stalinowskiego systemu?

*

Już w pierwszym roku „Nasz Wyraz” pod redakcją Bodnickiego znacząco poszerzył zespół współpracowników. Choć żaden z nich ani z członków redakcji nie otrzymał za swoją pracę grosza, udało się zająć niezłe miejsce na mapie polskiego czasopiśmiennictwa kulturalnego i kolejne numery były zauważane tak przez so-

juszników jak i wrogów. Zdecydowano się zmienić format z A4 na gazetowy (32/47 cm), zmienił się podtytuł. Teraz nie jest to już „Miesięcznik Literacko-Artystyczny Młodych” tylko „Miesięcznik Literacko-Artystyczny”.

Bardzo poważny charakter ma więc otwierający nową edycję artykuł Fika *Dzieło sztuki jako budowa*, a wybory ideowe redakcji dobrze ilustruje cytowany fragment *Szopki żywych masek* Adama Polewki wystawionej w sali Domu Plastyków, ale też w salkach kilku krakowskich związków zawodowych, zatytułowanej *Herod i ariowie*. Oto jedna z kluczowych postaci – Sztuka powiada: „Ja czczę konie Wojciecha Kossaka, Dienstl-Dąbrowy się karmię słowami i Hucułów uwielbiam masami, jako polską sztukę dla Polaka.

Bardzo mi się hitlerizm podoba, bo tam nie ma tej wstrętnej krytyki.

Nie wzoruje się nikt tam na snobach, wszyscy zdrowej tam łakną plastyki”.

To oczywiście nie jest tylko wypowiedź o malarskich gustach królujących na ówczesnych salonach władzy i w wydawnictwach niemal wszechwładnego właściciela „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

Nic dziwnego, że w rubryce *Kronika* uwagę redakcji zwraca odczyt prof. Kotarbińskiego. Profesor stwierdzał wprost, że „prądy o podłożu nacjonalistycznym (można je nazwać tutaj prądami reakcyjnymi) propagujące samowystarczalność kulturalną (tzw. sztuka, literatura i wiedza »narodowe«) zahamowują naturalny rozwój człowieka, a u natur bardziej wrażliwych i tych, którzy etnicznie czy uczuciowo nie mają jednolitego oparcia o masę w danym okresie panującą, wywołuje cały szereg konfliktów i urazów psychicznych. (Asymilanci, mieszańcy, przeciwnicy polityczni i intelektualni)”.

Inny z istotnych programowych artykułów w „Naszem Wyrazie” to tekst Juliana Przybosia *Nie o autentyzmie lecz do autentystów* wyraźnie zaczepiający tak określający się nurt w poezji „chłopskiej”, często zresztą prezentowany na łamach „NW” wierszami J.B. Ożoga, czy J.A. Frasika. Do tekstu Przybosia odniósł się więc wkrótce Jan Bolesław Ożóg i nieprzypadkowo w sąsiedztwie Jan Szczepański apelował *O socjologiczny punkt widzenia w krytyce literackiej*, zaś dyskusja o „autentyzmie” będzie trwała i na łamach „Naszego Wyrazu” i poza nimi, a w pewnym sensie trwa i do dziś.

*

Można zauważyć, że redaktorzy „Naszego Wyrazu” coraz dojrzej budują pismo. Z tekstem Przybosia koresponduje artykuł Michała Chmielowca *Figle cynicznego piękno ducha z ideą* odwołujący się do artykułów Kazimierza Wyki z „Tygodnika Ilustrowanego”, dających rodzaj panoramy międzywojennej literatury. Tekst to dość trudny, wymagający sięgania do licznych zapomnianych dziś kontekstów, ale pełen pasji, wołający o przerwanie „pauzy retorycznej”, jaka objawiała się zdaniem autora (i także zdaniem Wyki), w polskiej literaturze „tego momentu”.

Chmielowiec debiutujący tym tekstem w „Naszem Wyrazie” szybko stał się drugim, obok Fika, filarem krytyki literackiej pisma i pokusił się wkrótce (nr 10, październik 1938 r.) o rodzaj manifestu pisma zatytułowany *Punkty programu*. To tekst ważny, bo dla miesięcznika autoanalizy.

Autor przypomina, że oto właśnie Jerzy Zagórski nazwał „Nasz Wyraz” „najsłabszą pod względem radykalizmu artystycznego »awangardową« placówką w Polsce”, Tytus Czyżewski uważa miesięcznik za „zamaskowany organ awangardy”, a Teodor Bujnicki za „ostatnie azylum tego głośnego w swoim czasie kierunku”.

Chmielowiec odcina się od utożsamiania linii „NW” z „linią Peipera et. Comp” ale przyznaje Awangardzie „pozycję mocną” w polskiej literaturze.

*

Rok 1938 – dwudziestolecie polskiej nieodległości, z natury rzeczy skłaniał do podjęcia całościowej oceny dokonań literatury tego okresu. Na łamach „Naszego Wyrazu” podjął taką próbę Fik, starając się dobrać jakieś obiektywne kryteria dla sytuacji polskiej beletrystyki. „Dwadzieścia lat – sto powieści”, to pierwsze podejście do mającej się wkrótce ukazać syntezy jego pióra.

Autor dokonuje wyboru spośród ok. 7 tys. pozycji. Bierze pod uwagę wartość artystyczną, kulturalną i społeczną, sprawdza czy jest książka np. „śmiałym eksperymentem”, czy to charakterystyczna reprezentacja twórczości danego pisarza? Prócz dziś pamiętanych, od Andrzejewskiego po Witkacego, w wyborze Fika jest nieco nazwisk zapomnianych, ale okazuje się, że wybór, czyli prognoza Fika, był trafny w 80 procentach, co jest efektem wręcz niewiarygodnym!

Rozwinięcie też znalazło się wkrótce w książce *Dwadzieścia lat literatury Polskiej*, pierwszej polskiej oceny pisanej z pozycji lewicowych. Nakład 3,5 tys. egzemplarzy rozszedł się na tyle szybko, by cenzura, która na to „przestępstwo” zareagowała z pewnym opóźnieniem, mogła zakwestionować tylko 100 egzemplarzy.

Sama synteza i pojawiające się podobne próby stały się przedmiotem wielu sporów i polemik. Michał Chmielowiec, który analizuje dwa nowo wówczas wydane tomy: Ignacego Fika i *Dwadzieścia lat poezji polskiej* Stanisława Czernika (krytyka i wydawcy *Okolicy Poetów*) zauważa, że „Zasadniczy podział Fika (literatura mieszczańska i niemieszczańska) ma niewątpliwą wartość praktyczną, bo wiąże się wyraźnie z ideologią społeczną autora i »rzeczywistej części jego czytelników«”. Podział Czernika (wedle pochodzenia autorów – chłop, Żyd, szlachcic) „mechaniczny i sztuczny, nie prowadzi autora do żadnych wniosków prócz tego, że chłop potęgą jest i basta”. W sumie jednak obu autorów Chmielowiec ocenia bardzo życzliwie i apeluje żeby „interesujące wady książek nie przesłoniły ich solidnych zalet”.

*

„Piszesz, że czytałeś miesiąc temu drukowane moje punkty zaczepienia do programu literackiego młodego pokolenia” – to osobista wypowiedź Michała Chmielowca w tekście *List* datowanym: Kraków 11 listopada 1938 – wyraźnie w święto niepodległości – „i zadajesz kłopotliwie proste pytanie – co ten projekt programu choćby, ma wspólnego z Polską, czy nie za sprawą przypadku tylko pismo, w którym staramy się go wypełniać, ukazuje się w Polsce a nie na Cejlonie np.?” I gdzieś dalej w tekście: „Literatura o Polsce – to związek, o który się dopominasz i który – przyznaję – najwyżej jest tylko

dorabiany, a dlaczego, niech odpowie ci przykład przyniesiony przez wydarzenia niedawnych dni: gdy Śląsk Zaolziański wracał do Polski, dwóch bardzo wybitnych poetów napisało dwa bardzo patriotyczne i bardzo brzydkie wiersze na ten temat.(...)”

Cóż Ci powiedzieć więcej? Może inaczej da się dojść do polskości polskiej literatury, może się teraz rozejdziemy, by się znowu spotkać, bo wszystkie proste drogi prowadzą do Polski”.

*

Już sam ton tekstu Chmielowca wskazuje na zastraszającą się sytuację polityczną w Europie i w takiej sytuacji utrzymanie wyrazistego, lewicowego, wrogiego nacjonalizmowi tonu pisma nie było łatwe. A jednak „Nasz Wyraz”, sprzedawał ok. 750 egz., a redakcja poważnie zastanawiała się na przejściu na wydawnictwo cotygodniowe.

Dojrzałą i ciekawą próbą było budowanie numeru pisma wokół wyrażenia określonego tematu – polem doświadczeń stał się numer majowo-czerwcowy z 1939 r.: „Mieliśmy prawo być z tego dumni” – pisał wiele lat później Kornel Filipowicz. Tematem przewodnim stał się „czas” i jego rola w sztuce ujmowana z wielu subiektywnych pozycji przez autorów. I tak, Fik pisze szkic pt. *Czas artystyczny*, Michał Chmielowiec daje *Kilka uwag o równoczesności*, Gustaw Herling-Grudziński pod hasłem *Poezi na czasie* rozprawia się z bylejąkością i okazjonalnym charakterem twórczości niektórych osobistości literackich, a Helena Wielowieyska rzuca ciekawe uwagi o „czasie teatralnym” i pisze felieton *Na czasie*, nazywając „obecną sytuację”, nie tyle – jakby chciała autorka – „lapidarnie i dowcipnie”, ale niestety, profetycznie „czasem przedwojennym”.

I wreszcie przychodzi sierpień 1939 r. Powołany pod broń Kornel Filipowicz dostaje ostatni egzemplarz „Naszego Wyrazu” na ćwiczeniach wojskowych: „Na pierwszej stronie zobaczyłem reprodukcję »Kirasjer napoleoński« Tytusa Czyżewskiego, a obok wiersz Ignacego Fika »Ojczyzna«. Ignacy Fik, w tym ujęciu poeta, pisał:

„Dopiero w tę noc,
kiedy nad horyzontem kominów wyrośnie czarna różga
i sercom strudzonym tworzeniem dreszcz nienawistny
błyskawic zagrozi
skrzykuje nas trąbki żołnierskiej zew,
że podpalają Wolność
wtedy wzruszonym szeptem
budzimy Jej drugie imię
świętsze i większe niż życie:
Ojczyzna!”

A poniżej Amelia Średniawa:

„Nie wiecie: w ogniu piasek przetapia się w szkło
Ci co po nas przyjdą – z wizją okropnego pożaru
skrzepniętego
w oczach – będą budować wielkie domy w słońcu.
A następni co po nich przyjdą – spokojnie będą przerzucać karty historii”.

Obok przypomnienie, że „Termin nadsyłania utworów scenicznych na konkurs »Naszego Wyrazu« upływa z dniem 1 września 1939 r.”

FILIP RATKOWSKI